

LOTE w RPA 2014 cz.7

Data publikacji: 2.02.2014 17:40

1.02.2014 r. Sobotni poranek powitał nas pochmurną pogodą i przelotnym deszczem. Jak zazwyczaj spotkaliśmy się rano przed szkołą. Zaspani rozsiedliśmy się w autobusie i ruszyliśmy w drogę. Podczas podróży podziwialiśmy piękne widoki roztaczające się za oknem.

□

Naszym pierwszym celem była największa na półkuli południowej szlifiernia kamieni półszlachetnych w Simon's Town. Po wejściu do środka dostaliśmy małe woreczki, do których mogliśmy pozbierać różnokształtne i kolorowe kamienie. Było ich tam całe mnóstwo! Po owocnych łowach, odwiedziliśmy tamtejszy sklep z pamiątkami. Następnie skierowaliśmy się do kolejnego celu dzisiejszego dnia – przylądków Cape Point i Dobrej Nadziei.

[Obejrzyj fotorelację - cz. 7](#)

Przy wjeździe na teren parku narodowego zostaliśmy ostrzeżeni przed atakami tutejszych małp na turystów. Troszeczkę zdziwieni tym faktem dotarliśmy na miejsce. I tu pogoda zrobiła nam niespodziankę. Otoż niebo było bezchmurne i wiał lekki wiaterek. Podbudowani tą miłą odmianą wyruszyliśmy w kierunku pierwszego przylądka. Po drodze spotkaliśmy wycieczki z całego świata (nawet z Polski!). Przeprowadziliśmy również małą sesję zdjęciową z turystami z Chin. Po wyczerpującym marszu osiągnęliśmy cel. Radość była ogromna, lecz musieliśmy szybko wracać, aby zdążyć jeszcze na drugi z przylądków. Gdy wróciliśmy do autobusu, pogoda znowu zrobiła nam psikusa – zaczęło padać. Na nasze szczęście nie był to duży deszcz i trwał zaledwie 5 min, potem znów się wypogodziło. W tym czasie mieliśmy przerwę na lunch. Gdy wszyscy już zjedli swoje smakołyki, poszliśmy w stronę drugiego przylądka. Postanowiliśmy również zejść z klifu na pobliska plażę. Na zejściu spotkaliśmy małe sympatyczne zwierzątka z wyglądu przypominające świstaki. Następnie pragnąc ochłody popędziliśmy w kierunku majestatycznych fal. Mieliśmy wtedy dużo frajdy. Niestety ta chwila nie trwała wiecznie i musieliśmy iść dalej. Po około 20 min dotarliśmy do celu. Byliśmy z siebie bardzo dumni, ale również poparzeni przez słońce. Gdy emocje już opadły, autobusem pojechaliśmy do jeszcze jednego miejsca. Była to plaża, na której przesiadywały małe, zabawne pingwiny. Były one bardzo oswojone z ludźmi i nawet pływały z nimi w oceanie! Po takim dniu pełnym wrażeń należał nam się odpoczynek. Wróciliśmy więc z powrotem do szkoły, spod której odebrały nas rodziny goszczące. I tak oto dla nas zakończył się ten dzień. JF